

Wojciech Nowakowski

Adam Waluś

KRZYSZTOF BUREK, STAROŻYTNICY I ARCHEOLODZY

wyd. „Pojezierze”, Olsztyn 1977, s. 231, il. 28

Nakładem olsztyńskiego wydawnictwa „Pojezierze” ukazała się w 1977 roku książka Krzysztofa Burka zatytułowana *Starożytnicy i archeolodzy*. Autor, należący do generacji młodych archeologów, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, od kilku lat na stałe związany z białostockim środowiskiem prahistoryków, pokusił się o przedstawienie dziejów badań archeologicznych prowadzonych... w tej części Polski północno-wschodniej, która do czerwca 1975 r. była objęta granicami administracyjnymi województwa białostockiego. W okresie powojennym utarło się określać ją terminem: „Białostoczczyzna” (s. 7). Deklarowana w tej definicji świadomość sztuczności granic wydzielonego regionu skłoniła Autora do traktowania Białostoczczyzny jako specyficznego rejonu działania badaczy pradziejów, a nie jako pewnej całości kulturowej. Takie podejście uchroniło pracę od wielu błędów, ale wywołało także pewne niejasności kompozycyjne, o czym niżej.

Książkę rozpoczyna obszernie przedstawienie początków badań nad „starożytnościami” (*Legenda o Jaćwingach na Podlasiu*), spowodowanych w połowie XIX w. określoną sytuacją polityczną. Autor trafnie podkreśla — otwarcie głoszone zresztą przez ówczesnych badaczy — podporządkowanie studiów archeologicznych działalności związanej z rozbudzeniem świadomości narodowej, co przy niezbyt dobrym przygotowaniu metodycznym i historycznym „starożytników” prowadziło do wielu błędów, płynących najczęściej ze zbyt daleko posuniętego wnioskowania.

O wiele bardziej zafascynowała Autora, przedstawiona w następnym rozdziale (*Stacje krzemienne Zygmunta Glogera*), postać pozytywistycznego etnografa i archeologa — Zygmunta Glogera. Jak można sądzić na podstawie lektury, Krzysztof Burek uważa tego badacza za właściwego twórcę archeologii na Białostoczczyźnie, a w każdym razie — za jej duchowego patrona. Sąd taki wydaje się słuszny, bowiem chociaż główną pasją Glogera była etnografia, to jednak jego działalność archeologiczna, umiejętność wnioskowania pradziejowego, wysiłki popularyzacyjne, czy chociażby stosowane w badaniach „stacji krzemiennych” metody — rewelacyjne wówczas, a w pełni wartościowe do dziś, całkowicie uzasadniają tak wysoką ocenę „jeżewskiego ziemianina”.

Fascynacja Glogerem zaważyła ujemnie na następnym rozdziale pracy (*Starożytności gubernialne*), gdzie Autor nieco bezładnie przedstawił innych badaczy drugiej połowy XIX w. i początków XX w., kładąc przy tym większy nacisk na opisy efektownych odkryć skarbów i bogatych grobów, niż na prezentację wypracowanych ustaleń syntetycznych. Podobne podejście można zauważyć w partiach książki poświęconych dwudziestoleciu międzywojennemu (*Wielka pasja Zygmunta Szmita. Służbowo i prywatnie*). Tutaj tragiczna i porywająca postać Zygmunta Szmita odsunęła na drugi plan pozostałych archeologów tego okresu.

Pięć ostatnich rozdziałów, traktujących o archeologii powojennej to mało przejrzysta część książki. Autor wziął tu pod uwagę wspomniane wcześniej zróżnicowanie kulturowe pradziejowej Białostoczczyzny i, jak się wydaje, zamierzał ominąć tę trudność omawiając w osobnych rozdziałach poszczególne akcje badawcze: wykopaliska w Drohiczynie (*Powrót do Drohiczyna*), prace na cmentarzyskach tzw. kultury sudowskiej (*Nad Czarną Hańczę*), badania nad kulturą wielbarską (*Kurhany rostolckie*), czy poszukiwania stanowisk z epoki kamienia (*Śladami Glogera*). Osobny rozdział został poświęcony badaniom obiektów wczesnośredniowiecznych (*Na wczesnośredniowiecznym Mazowszu i Podlasiu*). W ten sposób Autor uniknął wprawdzie omawiania np. „kultury województwa białostockiego w okresie wpływów rzymskich”, ale doprowadził do dość dużego zamieszania, bowiem kolejność rozdziałów nie jest uporządkowana ani datami ekspedycji wykopaliskowych – często przecież współczesnych sobie – ani następstwem omawianych epok pradziejowych. Można tu też postawić parę drobnych zarzutów, wypada bowiem żałować, że przy słusznym podkreśleniu ogromnych zasług i osiągnięć „Ekspedycji Jaćwieskiej” Autor nie wspominał, że spora ilość uzyskanych w trakcie badań materiałów czeka jeszcze na opublikowanie (m.in. niemal wszystkie groby płaskie z cmentarzyska w Szwajcarii i większość zabytków z osad w Osinkach i Osowej). Delikatne przypomnienie tego faktu być może przyspieszyłoby wydanie ich drukiem, zwiększając dodatkowo zasługi Autora. Szkoda również, że nieco po macoszemu potraktowane zostały wykopaliska archeologiczne prowadzone na obiektach średniowiecznych i nowożytnych, bowiem poza badaniami na zamku tykocińskim pominięto je zupełnym milczeniem¹.

Te drobne niedokładności nie mogą jednak przesłonić ogromnych zalet tej właśnie części książki. Nieco bezładny układ tematów nadaje bowiem ostatnim rozdziałom charakter barwnej, poprzątkanej anegdotami gawędy, tym bardziej, że dotyczą one ludzi i wydarzeń bliskich Autorowi. Pojawiają się też tutaj refleksje osobiste, jak wspomnienie widoku dworu Ludwika de Fleury, przyjaciela i współpracownika Glogera, pięknie spinające lata działalności „starożytników” ze współczesnością (s. 198 - 199).

O ile gawędziarskie ujęcie tematu przybliżyło czytelnikom działania i kłopoty archeologów, to znacznie mniej jasno rysują się po lekturze „Starożytników i archeologów” naukowe ustalenia wypracowane na podstawie tak barwnie opisywanych ba-

¹ Np. badania na zamku w Sidrze, B. Guerquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1974, s. 262

dań terenowych. Czytelnicy nieprofesjonalni, do których przecież książka ta jest kierowana, mogą zostać zalani wielką liczbą terminów archeologicznych, z którymi nie bardzo będą mogli sobie poradzić. Wydaje się, że cennym dodatkiem do pracy byłby słowniczek wyjaśniający takie terminy jak np. kultura archeologiczna, czy grupa kulturowa, precyzujący zakres pojęcia skarb, lub podający krótką charakterystykę np. kultury przeworskiej. Niezbędne wydają się również tablice przedstawiające datowanie poszczególnych kultur wspomnianych w książce i pozwalające odnosić je do znanych czytelnikowi wydarzeń w historii starożytnej. Uzupełnienia te pozwoliłyby lepiej zrozumieć znaczenie dla nauki zarówno systematycznych badań, jak też przypadkowych odkryć. Na niezbyt wysokim poziomie technicznym stoi również materiał ilustracyjny zamieszczony na końcu książki, choć jak się wydaje, trudno winić za to Autora.

Za dodatkowy plus uznać należy natomiast obfitą bibliografię zestawioną przez Autora dla każdego z rozdziałów książki, a także katalog stanowisk archeologicznych z terenów Białostoczczyzny, na których prowadzono badania wykopaliskowe w latach 1954 - 1975. Uwidoczniają one w sposób dowodny ogrom prac i trudu włożonego przez dużą grupę prahistoryków skupionych w różnych instytucjach archeologicznych, a zwłaszcza archeologów białostockich, w poznanie pradziejów ziem tej części Polski.

Mimo pewne niedociągnięcia, których nie sposób uniknąć przy tego typu pracach, do rąk czytelnika trafiła książka niezmiernie ciekawa i — jak wskazuje na to błyskawiczne zniknięcie jej z półek księgarskich — bardzo potrzebna i oczekiwana. Należy mieć nadzieję, że wydawnictwo „Pojezierze” będzie tym sukcesem zobligowane do drukowania następnych opracowań dziejów badań archeologicznych poszczególnych rejonów Polski północno-wschodniej.

Warszawa, kwiecień 1978 r